

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMB. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LAT. — FUNDADO EM 1920

ROK 38 | Curitiba — 23 GRUDNIA — (dezembro) — | Nr. 52 | 1963

JAN KASPROWICZ

Z OPLATKIEM



Czego by życzyć w tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten skrawny śnieg, w ten mroźny szron
Spłynie od waszych utęsknionych łon
Słodką opowieść, że w żłobie leży,
Co odkupienie światom pragnął zgotować przez męczeńską krew?
Kiedy aniołów chór do waszych wrót
Zapuka cicho mówiąc "stał się cud".
Człowiek jest jako piękny Boży wzór
Stworzony do swobody.
Kiedy obsiadłszy stół, ująwszy w dłoń
Białe opłatki, pochylicie skroni,
Chcę wam otuchę wnieść w ten wielki czas
Zasiadźmy wszyscy wkrąg,
Radość nasz dom niechaj napelni.

Migawki ze Świata

- Z deszczu pod rynną. Albania nigdy nie cieszyła się dobrobytem, zwłaszcza od chwili zapanowania w niej komunizmu. Pod "opieką" Rosji było lepiej, ale pod "patronatem" Chin — jest jeszcze gorzej.
- Obrona Mozambiku. Portugalia utrzymuje 20 tys. żołnierzy, by bronić swej kolonii przed ofensywą nacjonalistów, przygotowujących się do uderzenia na Angole z trzech stron.
- Dzieło sztuki wystawione w USA. Słynna rzeźba Michała Anioła "Pieta" tj. Matka Boska Bolesna z martwym Jezusem na łonie, ma być wystawiona za zgodą Państwa dla publiczności w Nowym Jorku.
- Rekord telegrafów w Watykanie. Na 900 mieszkańców państwa watykańskiego istnieje 1.800 telefonów, co stawia Watykan na 1-ym miejscu w świecie.
- Rekord nad rekordami. Pogrzeb prezydenta Kennedy ogłađano w telewizji 300 milionów Europejczyków, dzięki satelicie Releay, przesyłającemu obrazy z wysokości 5 tys. metrów.
- Mac-Namara "o mały włos" nie uległ wypadkowi. Odrzutowiec amerykański, mający na pokładzie sekretarza obrony USA — Mac-Namara, o mały włos nie zderzył się z innym samolotem pasażerskim, w chwili gdy opuszczał lotnisko Orly w Paryżu.
- Odległość powietrzna Waszyngton - Paryż. Odległość powietrzna w linii prostej między Waszyngtonem a Paryżem wynosi 6.200 km. Odrzutowiec przelatuje tę odległość w ponad 8 godzinach.
- Muzeum okropności. Postać mordercy prezydenta Kennedy, Lee Oswald, zrobiona z wosku, zajmie miejsce w sławnym muzeum londyńskim "Grevin" w sali "okropności".
- Otyłość kosztuje bardzo drogo. Najstawniejszy amerykański specjalista od chorób sercowych, dr Paul Dudley White, oświadczył, że po 30 latach każde kilo utyła kosztuje rok życia mniej.
- Samochód Hitlera w muzeum. Pancerny samochód Hitlera, mający wagę 4 ton i siłę 200 koni, zakupiony został do muzeum samochodowego w Les Mans (Francja).
- Pianisci sowieccy blizczą. Na francuskim koncercie pianistów w Long-Ti kursie siedmiu pianistów z wiekiem zajęło 7 pierwszych miejsc. W Rosji wszystko oświetlone jest na sukces i propagandę.
- Demonstracja czarnych studentów w Moskwie. 500 studentów różnych państw z Afryki, studiujących na uniwersytecie w Moskwie, demonstrowało na Placu Czerwonym przeciw segregacji czarnych studentów w Rosji.
- Uciekają od służby wojskowej. Dotąd 226 Kubańczyków uciekło z kraju, by uniknąć obowiązkowej 4-letniej służby wojskowej zaprowadzonej w Kubie.
- Fundusz dla "Aliansu dla Postępu" Senat USA zatwierdził sumę 525 milionów dolarów przeznaczoną na fundusz dla programu "Alians dla Postępu".
- Mur otwarty na okres Świąt. Wysoki mur, dzielący Berlin wschodni od zachodniego, będzie otwarty w okresie Świąt, dając możliwość mieszkańcom do wzajemnych odwiedzin.
- Góry lodowe w pobliżu Argentyny. Dwie góry lodowe zlokalizowano w pobliżu Argentyny, 190 km od portu Mar del Plata. Statki znajdujące się na morzu otrzymały ostrzeżenie.
- Liczba mieszkanców Związku Sowieckiego. Agencja "Tass" donosi, że od 1 lipca br. ilość mieszkańców Rosji Sowieckiej wynosi 224 milionów i 800 tys., z czego 52% mieszka w miastach, reszta zaś na wsiach.
- Papież w Ziemi Świętej. Prezydent Izraela Zalman Szazar przyjmie uroczyste Papieża dnia 5 stycznia w starożytnym mieście Megiddo. Ze swej strony rząd Jordani wyda specjalny zwyczaj z okazji wizyty Ojca świętego w tym państwie.

Ubiegły tydzień w polityce światowej

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM:

OSIEMNASTA SESJA ONZ

W tych dniach zakończyła się 18-ta sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych w atmosferze przyjaznej i spokojnej. Dwóch członków przyjęto do tej organizacji: Zanzibar i Kenia, które ostatnio osiągnęły swą niepodległość, przestając być koloniami Wielkiej Brytanii. Przewodniczący sesji ONZ, Carlos Soza Rodrigues z Wenezueli, podkreślił, że chociaż 18-ta sesja nie przyniosła nadzwyczajnych wyników to jednak posłużyła ona do polepszenia stosunków międzynarodowych i złagodzenia tarć istniejących pomiędzy różnymi blokami państw.

Trzy tematy były głównym punktem obrad: utrzymanie pokoju, eliminacja kolonializmu i segregacji ras, oraz poprawa ekonomiczna państw ekonomicznie nie dorozwiniętych. Z końcowych zaś uchwał wymieniły należy rezolucję, która zwiększyła do 16 liczbę członków Rady Bezpieczeństwa, liczbę zaś członków Rady ekonomicznej i socjalnej — do 27.

Prezydent USA, Lyndon Johnson, przemawiał na 18 sesji ONZ, kierując apel do wszystkich państw, by raz na zawsze skończyć z niebezpieczeństwem wojny, by rozwiązać drogą rewolucji pokojowej takie problemy, jak głód, choroby i nędza w całym świecie; wyeliminować z życia narodów "zimną wojnę", przeprowadzić redukcję broni nuklearnych i zagwarantować wszystkim ludziom żyjącym na świecie godne bytowanie, bezpieczeństwo i pokój. Stany Zjednoczone, podkreślił Johnson, zawsze walczyły i walczyć będą o pokój w świecie i nigdy nie odmówią swej pomocy dla narodów znajdujących się w trudnych warunkach ekonomicznych. Mowa prezydenta USA znalazła bardzo żywy odzew wśród delegatów, którzy gorąco oklaskiwali jego słowa. Także w samym narodzie amerykańskim wzrosła popularność prezydenta, jak o tym pisze "Newsweek", mianowicie, że w wyniku ankiety Johnson otrzymał 64% głosów jako przyszły kandydat na prezydenta, podczas gdy najpoważniejszy jego przeciwnik, republikanin Barry Goldwater zyskał tylko 36% głosów.

Po raz pierwszy od 1961 r. gdy rząd Niemiec komunistycznych wniósł mur między Berlinem wschodnim a zachodnim, doszło do ugody, by w ciągu Świąt Bożego Narodzenia pozwolić mieszkańcom Niemiec Zachodnich do odwiedzenia swych krewnych zamieszkujących Niemcy Wschodnie. Innymi słowy, mur berliński pozostanie otwartym podczas Świąt, dzięki czemu pół miliona Niemców sektora zachodniego przestąpi progi strefy strzeżonej murem, drutami i gniazdami karabinów maszynowych. Prasa Niemiec Zachodnich coraz częściej pisze na temat ożywienia stosunków z Niemcami Wschodnimi, jeśli chodzi o pożyczki czy wymianie handlową, a także o ułatwienie komunikacji między Berlinem Zachodnim a Wschodnim. Kanclerz Erhard przeprowadza rozmowy na ten temat z sowieckim ambasadorem — Smirnowem.

500 studentów republik afrykańskich demonstrowało w Moskwie na Czerwonym Placu przeciw segregacji ras zaobserwowanej w Związku Sowieckim wobec czarnych studentów z różnych republik afrykańskich, którzy studiują na moskiewskim uniwersytecie. Głównym motywem tej demonstracji było znalezienie zwłok studenta republiki Gany na drodze kolejowej Moskwa - Kalinin, który zginął w nieznanych dotąd okolicznościach. Przypuszcza się, że został on uduszony lub stracony z pociągu. Delegacja czarnych studentów przyjęta została przez ministra Wyzszego Nauczania — Eliutina, który obiecał solennie wysłuchiwać całą tę sprawę. Według wersji so-

wieckiej, student z Gany zginął z zimna, po uprzednim upiściu się.

Policyjne władze stanu Teksas w USA aresztowały osobnika McLarry, lat 21, który w przeddzień wizyty prezydenta Kennedy w Dallas groził mu śmiercią, mówiąc do przygodnych świadków, że oczekiwać będzie wizyty prezydenta w Dallas z karabinem w ręku. McLarry — w dniu wizyty Kennedy — pracował w gmachu naprzeciw hotelu, gdzie Kennedy miał wygłosić mowę. Równocześnie liczni korespondenci, a przede wszystkim znany adwokat nowojorski Mark Lane zaprzeczają, jakoby Lee

Oswald był zabójcą prezydenta Kennedy, twierdząc, że Oswald nie mógł wyjść z gmachu, z którego strzelono do Kennedy, niezauważony przez 500 policjantów trzymających kordon wokół gmachu. Dalej, że Oswald wsiadł w taksówkę o godzinie 12,30, gdy zamachu dokonano o godz. 12,31. Wreszcie znaki pozostawione na karabinie niczego nie dowodzą, tym bardziej, że na twarzy Oswalda nie znaleziono śladu prochu, który zwyczajnie osiada na twarzy tego, co strzela z karabinu. Wniosek stąd taki, że praktycznie biorąc nie ma niezbitych dowodów, by zabójcą prezydenta Kennedy był właśnie Lee Oswald.

WESÓLYCH ŚWIAT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

życzy
Drogim Czytelnikom, Współpracownikom
i Dobrodziejom
Redakcja i Administracja "LUDU"

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

★ Carvalho Pinto ustąpił ze stanowiska. Minister Skarbu Carvalho Pinto zrezygnował ze swego stanowiska, prawdopodobnie na skutek częstych pogłosek o zmianie rządu, a także z powodu zamianowania przez prezydenta nadzwyczajnego ministra od podatków, Cesar Prieto, co ograniczało działalność Carvalho Pinto.

★ Parlament stoi na straży. Nadzwyczajne sesje parlamentu, które potrwać aż do 15-go stycznia, w czasie, gdy Kongres był nieczynny (okres wakacyjny), ma zapobiec — według zdania Benedito Vaz — ewentualnemu ogłoszeniu przez prezydenta państwa stanu nadzwyczajnego lub powzięciu przez niego kroków ograniczających wolność demokratyczną.



Z ustąpieniem Carvalho Pinto ze stanowiska ministra Skarbu należy się spodziewać dalszej inflacji krującej.

★ Inauguracja zakładu metalurgicznego "COSIPA". Prezydent państwa inaugurował uroczystie nowy ośrodek metalurgiczny "COSIPA" w pobliżu Santos, który w najbliższej przyszłości zaliczy się do największych tego rodzaju przemysłu w Ameryce Południowej, z produkcją roczną trzech milionów ton stali.

★ Rocznica niezawisłości Parany. Dnia 19 b. m. stan Parany obchodził 110-rocznicę swego niezależnego istnienia, oddzielając się od stanu São Paulo.

★ Paraliż dziecięcy w stanie S. Paulo. W interiorze stanu paulistańskiego zarejestrowano w tym roku 402 wypadków paraliżu dziecięcego (Pólio), w tym 34 wypadków śmiertelnych.

★ Kolonie letnie dla rabatników. Wyspa Anchieta, w stanie S. Paulo, licząca 340 akrów ziemi, zamieniona będzie na kolonie letnie, przyjmując miesięcznie 1.500 robotników. Znajdują się tam 3 plaże i liczne źródła słodkiej wody.

★ Książka o reformach. Ukazuje się wkrótce w druku książka p. t. "Dlaczego Jango domaga się reform", p. t. João Pinheiro Neto, w nakładzie pół miliona egzemplarzy.

★ W imię Boże — zaczynaemy. Wszystkie sesje federalnej Izby Ustawodawczej zaczynają się obecnie tymi słowami: "W imię Boże, rozpoczynamy nasze prace". Stało się to dzięki przyjęciu propozycji dep. Olavo Costa.

★ Janio Quadros za Kubitschkiem. Obawiając się jakichkolwiek porozumień między Kubitschkiem a Ademar de Barros, Janio Quadros opowiedział się oficjalnie za kandydaturą Kubitschka na prezydenta państwa.

★ Gen Assis Brasil - pośrednikiem. Szef gabinetu wojskowego prezydenta Goularta, gen. Assis Brasil, pośredniczył w zbliżeniu się prezydenta do Brizoli, po kilkumiesięcznym okresie chłodnych stosunków, jakie zantowano między nimi.

★ Gen. Krueł w obronie demokracji. — Gen. Amauri Krueł, obejmując dowództwo II Armii w São Paulo, oświadczył w swym rozkazie dziennym do podkomendnych, że obowiązkiem armii jest bronić swobód demokratycznych w kraju.

★ Dwaj gubernatorowie przeciw nominacji Brizoli. Gubernator gaucho, Ildo Meneghetti i parański - Ney Braga, wystąpili protestem do prezydenta Goularta przeciw możliwej nominacji Brizoli na ministra Skarbu. Przeciwni tej nominacji wypowiedzieli się także 90 deputowanych z PTB.

★ Ograniczenie importu papieru. Rządowa instytucja dla importu i eksportu - SUMOC — ograniczyła ostatnio o 50% import papieru gazetowego z zagranicy, co może wywołać opłakane skutki w prasie krajowej wobec faktu, że produkcja krajowa nie jest wystarczająca.

★ Maleje w Brazylii liczba Indian. Zgodnie z opinią prof. Roque de Barros Laria, obecna liczba Indian w Brazylii nie przekracza 70 tys. Wielka śmiertelność, alkohol, częste potyczki z białymi i brak skuteczniejszej opieki rządowej dziesiątkują ich liczbę.

★ Największy por w Ameryce Południowej. Technicy paulistańscy przygotowują prace nad rozbudową portu São Sebastião, dzięki której przez port ten przesunie się ładunek w ilości 2 milionów ton rocznie.

★ Matka generalna SS. Rodziny Maryi w Kurytybie. W tych dniach przybyła z Polski do Brazylii Matka generalna Siostr Rodziny Maryi, Matka Helena Kaniokówna, by przeprowadzić wizytację domów tego Zgromadzenia.

Rekolekcje w Carlos Gomes (RIO GRANDE DO SUL)



W dniach od 1-XI- do 4-XII- 1963 r. odbyły się w Carlos Gomes rekolekcje dla chłopców polskiego pochodzenia i znających język polski. Wzięło w nich udział 70 chłopców z parafii ks. Józefa Wojdy. Miesiąc po rekolekcjach odwiedziłem Carlos Gomes. Ks. Józef z zadowoleniem stwierdził, że chłopcy po rekolekcjach bardzo z nim współpracują, pomagając mu we wszelkich pracach. Choć wszyscy prawie już "pod wasem", służą do Mszy św. i nabożeństw, zorganizowali grupy harcerskie, śpiewając polskie

pieśni, a na Boże Narodzenie wystawiają "Jasełka" w języku polskim. Czy nie warto by to naśladować w parafiach zwłaszcza w tych, gdzie są salony parafialne, w których mogłyby znaleźć nocleg chłopcy z kolonii. Dużą pomocą są Siostry, które mogą przygotować posiłki. Powodzenie rekolekcji — pewne. Chłopcy, których mało widać na parafii, po rekolekcjach zaczynają więcej odwiedzać kościoły i plebanie i zainteresują się sprawami swej parafii.

Rekolekcjonista

Nie zapominajmy o tradycji

Jedną z najpiękniejszych naszych tradycji religijnych i narodowych w świecie — są święta Bożego Narodzenia, na całość których składają się wspólnie wiecezera wigilijna, czyli oplatek, Pasterka, dzień Bożego Narodzenia i "Jasełka", do których w Polsce dochodzą jeszcze kolednicy z gwiazdą, turoniem itd., a wszystko rozpięwane wspaniałymi koledami polskimi, nad które nie ma chyba piękniejszych na kuli ziemskiej. Piękne to tradycje. Pełno w nich radości, wesela i wylania stęsknionej duszy ludzkiej ku lepszemu.

Wiele z tych naszych tradycji wywieźliśmy w świat. Do dnia dzisiejszego, blisko od stu lat naszej tułaczki, kontynuujemy je z pietyzmem i przekazujemy młodej generacji polonijnej. Dzieje się to może nie wszędzie, gdzie istniejemy, jednak w większych środowiskach polonijnych tradycja ta żyje i daje Bóg, aby przetrwała długie lata.

Obecne święta Bożego Narodzenia zostaną oprócz innych obchodów uczczone w Kurytybie wystawieniem "Jasełek" przy kościele św. Wincentego a Paulo — w niedzielę 29 grudnia o godzinie drugiej, urządzone przez Stowarzyszenie Dobroczynne. "Jasełka" zostaną wystawione przez młodzież polonijną pod kierownictwem p. Janiny M. Urban. Odbędzie się wspólne koledy. Dzieci otrzymają cukierki i inne słodycze. Ukoronowaniem uroczystości będzie Oplatek — wspólny, braterski i jednoczący serca ludzkie. Bo też oplatek jest symbolem braterstwa i miłości, z których rodzi się pokój, o którym śpiewamy w przepięknych koledach polskich.

Stowarzyszenie Dobroczynne zaprasza niniejszym rodaków i rodaczki z dziećmi na tę piękną uroczystość, która powinna zgromadzić wszystkich ludzi dobrej woli, co przyczyni się do pokrzepienia naszego ducha i zaprawiania naszej działy do pielęgnowania tradycji, mowy i pieśni.

Kurytyba, grudzień 1963 r. W. B.

Do naszych Szan. Czytelników

Z powodu chwilowych trudności technicznych świąteczny numer "LUDU" ukazał się dopiero w dniu 23 grudnia, przez co numer ten dostanie się do rąk większości Czytelników zaraz po Świętach, a nie na same Święta. Przepraszamy mocno za to nieprzewidziane opóźnienie. Zawiadamiamy nadto, że następny numer "LUDU" ukaze się dopiero w dniu 8 stycznia ze względu na obowiązkowe wakacje naszych pracowników.

Redakcja

WIECZERZE WIGILIJNA

SPOTKANIE NOWEGO ROKU organizuje zarząd dla p. członków i przyjaciół Stowarzyszenia Dobr. Kult. Polaków w razylii (rua Carlos de Carvalho 369), wieczorem dnia 31 grudnia o godzinie 20-tej (według nowego czasu). Udział płatny. Dla dorosłych Cr\$ 300,00 dla dzieci do lat 15 — Cr\$ 150,00. Apisy do dnia 29 grudnia przyjmuje gospodarz Stowarzyszenia. Prosimy o punktualność.

ZARZĄD

KOMUNIKAT ŚWIĄTECZNY

Rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, ma zaszczyt podać do wiadomości naszym Szanownym Rodakom w północno-zachodniej Paranie, diecezje: Toledo, Maringá i Londrina, że w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, odwiedzi skupiska polskie Czeigodny Ks. Tadeusz Wróbel, dając okazję do spełnienia obowiązków religijnych.

Nadto Rektor Misji Polskiej, Ks. Jan Pitoń przejdzie Święta:

São Paulo — niedziela 22 grudnia.

Belo Horizonte — 25 do 31, koleda.

Água Branca, Espírito Santo — od 1 - 5 stycznia, koleda.

Rio de Janeiro — niedziela 5 stycznia.

Lamiąc się świętym oplatkiem, związani sercem i duchem, w przededniu 1000-lecia katolickiej Polski, przesyłam Wam Drodzy Rodacy, Czeigodni Kapłani, Wielebne Siostry, najserdeczniejsze życzenie Wesółych Świąt Bożego Narodzenia i Dosiego Nowego Roku.

"Proszę kornie Bożą Dziecinę,
przez Jego świętę Matki przyczynę,
o czerstwe zdrowie, o wspólną zgodę,
o łaskę Jego dla waszych drogich
i chleb powszedni dla rzeczy mnogich"

KS. JAN PITON — Rektor

Nowy Kapelan Kolonii Polskiej W DIECEZJI SANTO ANDRÉ — (São Paulo)

Ks. Biskup D. Jorge Marcos de Oliveira, ordynariusz diecezji Santo André (São Paulo) zamianował Ks. Czesława Marciniaka kapelanem Kolonii polskiej w tejże diecezji obejmującej municypia: Santo André, São Bernardo do Campo, São Caetano do Sul, Mauá, Diadema i Paranaipacaba.

Obsługa duszpasterska w Santo André służyć będzie ks. Marciniak przy tamtejszym kościele parafialnym, av. Príncipe de Galles 637. Msze św. dla Polaków z kazaniem po polsku będą się odbywać w niedzielę o godz. 9-tej.

Wesołych świąt i "Szczęść Boże" w pracy przesyła nowomianowanemu Kapelanowi — Redakcja.



FELIZ NATAL e PRÓSPERO ANO NOVO A MODELAR

Rua José Bonifácio, 115 e 117
Curitiba — Paraná



FELIZ NATAL
E PRÓSPERO
ANO NOVO
A
TODOS
OS
SEUS
CLIENTES
DE SEJAM

Irmãos Strobel & Cia. Ltda.

Rádios — Eletricidade — Utensílios domésticos
Rua Dezembargador Westfalen, 426 — Fone: 4-5277
CURITIBA — PARANÁ — BRASIL

OPINIA NASZYCH CZYTELNIKÓW

O Kalendarzu Ludu na r. 1964

Brałem do rąk Kalendarz LUDU na rok 1964 z uczuciem, jak gdybym witał kogoś z moich brazylijskich przyjaciół. Przyjacieli był w innym garniturze, weale ładnym i pomysłowym, co roku bowiem zmienia szatę zewnętrzną — okładkę, ale był tym samym, nie zmienionym i bliskim przyjacielem.

Komu dziś chciałoby się, kto zgodziłby się poświęcić tyle dobrej woli, czasu i entuzjazmu na zmontowanie kalendarza — książki, który już odszedł w przeszłość i niemal nigdzie w tej formie nie jest wydawany. Tylko Redakcja LUDU, tylko jej niezmordowany kierownik i Jego współpracownicy wydają uparcie, rok po roku, tę miłą książeczkę, która przesiąka do wszystkich zakątków Brazylii, gdziekolwiek przetrwał jeszcze język polski i polskie serce kolonisty lub mieszkanka miasta. Jaką można napisać recenzję o Kalendarzu LUDU? Zamiast recenzji, należałoby raczej "dościsnąć" jeepa i objechać nim

wszystkich czytelników tego Kalendarza. Oni najlepiej powiedzieliby co o nim sądzą, ile rzeczy nowych i ciekawych się z niego dowiedzieli, jak swojskim i miłym wydał im się polski język Kalendarza, ile razy uśmiechali się z tego czy tamtego dowcipu, z jaką przyjemnością odnaleźli strzępy własnej historii kolonizatorów ziemi Gauchów na stronkach tej milej i pracowitej książki.

Spotkałem sporą ilość nazwisk autorów w Kalendarzu. I pomyślałem sobie: Niech żałują ci, którzy mogliby coś ciekawego napisać do Kalendarza, a nie uczynili tego. I niech się poprawią w roku 1965.

A Wielebnemu Księdzu Redaktorowi i Jego wszystkim współpracownikom składam moje skromne podziękowanie za piękną, pożyteczną i świetną, prawdziwie polską pracę, jaką wykonują.

Jan Wójcik
New Britain, U.S.A.

NASZ KALENDARZ

Kalendarz "Ludu" na rok 1964 obfituje zarówno w dorobową treść jak i aktualne ilustracje. Jest to prawdziwa książka, której nie powinno braknąć w domu żadnego rodaka. Wystarczy spojrzeć na objętość: 244 stron białego druku.

Już pomysłowa, barwna okładka — u góry krajobraz pod śniegiem, u dołu widok brazylijskiej puszczy, z boku rodzina emigrantów — daje nam zapowiedź nagromadzonego tu skrzętnie materiału. W samej rzeczy, kalendarz został opracowany i wydany z tą myślą, aby służył osadnikowi polskiemu pod Krzyżem Południa.

Przynosi więc w pierwszym rzędzie dokładne wiadomości o kraju, w którym mieszkamy: Brazylię w liczbach, Brazylię wczorajsza i dzisiejsza, taryfy pocztowe, informacje handlowe i rolnicze.

O Polsce, kraju naszych przodków, mówią liczne artykuły, poświęcone ziemiom zachodnim, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie z okazji 600-tniej rocznicy.

Dział główny jest poświęcony naszym osadom w Paranie, Santa Catarina i Rio Grande do Sul, ich dziejom i obecnemu dorobkowi. Na opracowanie tej części złożyły się liczne, wypróbowane pióra. Chodzi tu o materiał

źródłowy, z pierwszej ręki — i dlatego kalendarz tegoroczny zasługuje nie tylko na jednorazowe przeczytanie lecz także i na troskliwe przechowanie do użytku przyszłych pokoleń.

Treści Hołeniąją nowiny z całego świata. Na pierwszym miejscu znalazło się tu wspomnienie o zmarłym w tym roku "dobrym pasterzu", papieżu Janie XXIII.

Należy się spodziewać, aby go przypadkiem nie zabrakło. Cena 350 kruczejów. Nadaje się w sam raz jako upominek rodzinny lub dla przyjaciela.

P.N.

Poszukiwanie

Jerzy Kielarski z Krakowa który w 1952 r. znajdował się w Rio de Janeiro jest poszukiwany przez matkę i brata. Kto by coś o nim wiedział, albo on sam — proszony jest o podanie wiadomości na adres:

Eugenia Wagner
Guajuvira — Est. Paraná.

Nasiona warzywne, kwiatów, pastewne — środki o-wadobójcze - Nasiona brackatingi, eukaliptusa, akacji - Reparacja broni - i narzędzi dla fryzjerów
FLORECKI — Curitiba
Rosário 66

POSZUKIWANIE

Rudolf Władysław Koryniowski ur. w 1913 r., syn Marii i Filipa. Przybył do Brazylii jachtem "Zjawa" w towarzystwie Wagnera, który odbywał podróż dookoła świata. W roku 1936 Koryniowski wylądował w Belém na skutek choroby i został w Brazylii na stałe.

Koryniowskiego poszukuje siostra Ella Koryniowska — Majewska, zamieszkała w Gdyni, ul. Świętojańska 108, Polska.

ZAPROSZENIE

Zarząd Twa. Im. "T. Kościuszki" zaprasza Szan. Członków i Sympatyków na BAL SYLWESTROWY, który odbędzie się dnia 31 bm. od godz. 22, w lokalu Twa. przy ulicy Ébano Pereira, 502.

Licząc z góry na liczne przybycie, pozostajemy zobowiązani i dziękujemy.

Za Zarząd: JERZY SEMENIUK — 1-szy Sekretarz

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego w Kurytybie, zawiadamia wszystkich członków, że dnia 29-XII-1963 r. początek o godz. 15-tej (3-iej po południu) odbędzie się gwiazdka dla dzieci wyłącznie członków Towarzystwa. Po rozdaniu podarunków odbędzie się zabawa dla dzieci.

Równocześnie zawiadamiamy wszystkich członków i sympatyków, że dnia 31-XII-1963 r. początek o godz. 9-tej wieczorem odbędzie się ZABAWA SYLWESTROWA w tut. Tow.

Orkiestra pod batutą p. Stanisława Wiśniewskiego.
Zaprasza
ZARZĄD

FELIZ NATAL e PRÓSPERO ANO NOVO

AOS SEUS CLIENTES
deseja

JOHNSON & CIA.

TECIDOS E ARMARINHOS POR ATACADO
Praça Generoso Marques, 26 CURITIBA

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 1964
Swej Klienteli
zasyła
CASA HOFFMAN
Rua Claudino dos Santos, 52 (dawniejsza Praça da
Ordem — Telefon: 4-1698 — CURITIBA

LUD
Proprietário: CONGREGAÇÃO DA MISSAO
Diretor: PE. DOMINGOS WIŚNIEWSKI, CM
Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, C.M.
Administração: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1964:
W Brazylii i krajach połud. amerykańskich Cr\$ 1.500,00
W Argentynie 400 pesos
W Ameryce Środkowej i Północnej 2 dolary
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii 3 dolary
Do poczty lotniczej dopłaca się:

Na Brazylię Cr\$ 500,00
Do krajów Południowo-Amerykańskich Cr\$ 3.000,00
Do Stanów Zjednoczonych i Kanady 6 dolarów
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr\$ 30,00
Cena egzemplarza w S. Paulo i Porto Alegre Cr\$ 50,00

"LUD" WYSYLANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYC:
★ SĄO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
★ PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3
PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:
W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.): — Rev. W. Sojka, St. John Kanty Prep., ERIE, Pa.
W Argentynie: — Sr. Juan Czajkowski, Avda. Mitre 127, POSADAS Pcia. Misiones.

ŻYCIE RELIGIJNE:

BOŻE NARODZENIE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2



Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, posłubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełnił się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się bojąco: i rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten, wam znak: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Nie było miejsca dla Ciebie

RADOSNA NOWINA!

Radośnie i potężnie dziś biją dzwony. Radośnie i potężnie dziś biją serca. Radośnie i potężnie dziś brzmi kołoda w przepelnionych kościołach.

Dziś na całym świecie wznoszą się serca blisko 600 milionów chrześcijan, a nawet nie tylko chrześcijan.

W chatkach śniegowych Eskimosów, w namiotach murzyńskich na afrykańskiej, piaszczystej pustyni, w kabinach okrętów prujących fale oceanów — wszędzie obchodzą Boże Narodzenie.

Chrystus się rodzi. My zaś ludzie dobrej woli przychodzimy za wzorem pasterzy powitać Go.

Czy takie było pierwsze Boże Narodzenie?

Cicha, gwiazdzista, palestyńska noc. Śpi Jerozolima, śpi Betlejem, śpi cały świat. Czy odezwie się choć jeden dzwon na pierwszą pasterkę? Czy zabije radośnie, mocniej choć jedno serce? Odpowiedzią dla nas jest żółtek i słowa jednej z najpiękniejszych kołód: "Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie, więc narodziłeś się Jezu w stajni — ubóstwie i chłodzie".

Nie było miejsca dla Ciebie. Zimna noc i zimne serca. Nie było miejsca dwa tysiące lat temu. Ale czy dzisiaj, po dwudziestu wiekach, to miejsce się znalazło? Pięknie ubrany żółtek? Tam już nie ma Jezusa. Tabernaculum? Tak często zimne i ubogie i tak często Jezus w nim czeka godziny całe.

1963 rok. Dzisiaj jeszcze raz do Ciebie — Siostrzy i Bracie puka Jezus. Puka do drzwi Twojego domu, puka do drzwi Twojego serca. Czy znajdzie u Ciebie miejsce? Miłość sprowadziła Boga na świat. Więc miłość może Go tylko przyjąć — zaprosić do siebie.

Tak mało tej miłości dzisiaj na świecie. Skłócone narody, rodziny, jednostki.

Na Święta pod rozważę

Od kilkunastu lat jestem gorliwym czytelnikiem "LUDU", jedyne pismo polskiego w Brazylii, który co tydzień odwiedza nasze domy, przynosząc wiadomości z Polski i całego świata, a prócz tego daje nam rok rocznie kalendarz obficie ilustrowany z bogatymi wiadomościami i artykułami zdolnych naszych rodaków i to za niską cenę.

Uważam, że nikt nie może powiedzieć, nie kupię kalendarza "LUDU", bo nie stać mnie na ten luksus. — Zrobmy drodzy Rodacy krótki rachunek sumienia, przynajmniej raz w roku i zapytajmy się sami siebie:

Kim jestem, skąd przybyłem i dokąd idę?

Nie będę odpowiadał na te pytania, zostawię dla Rodaków, ażeby każdy osobliście nad tymi zagadnieniami pomyślał i według swego sumienia odpowiedział.

Mineję 31 lat, jak mieszkam na ziemi Świętego Krzyża. Miałem możliwość poznać wiele miejscowości w różnych stanach tego wielkiego kraju, gdzie mieszka wiele naszych Rodaków, przybyłych w różnych okresach czasu. Wielu dorobiło się znacznego majątku, wychowując swoje dzieci w wierze ojców, obyczajach ojczyźnych i mowie polskiej.

Z pośród wielu Rodaków przybyłych ze starej Ojczyzny, pomimo trudnych warunków, musimy przyznać, że ich synowie są dobrymi Brazylijanami i bardzo dobrymi Polakami jak np.: — panowie Dr. Ostoja Roguski, Dr. E Tempki, Sobociński, Paweł

Filipak, Ryzio Wachowicz, Gardoliński, Jeziorowski, Żelak i wielu innych. Wszyscy mówią dobrze po polsku i pracują społecznie.

A teraz weźmy drugą stro-



nę medalu: wielka ilość Rodaków, która przybyła później z tej samej Ojczyzny i z tym samym celem, nie chce mówić po polsku i nie uczy swoich dzieci języka swoich przodków. A wszak nazwiska ich kończą się na ski — eki i t. p. Gdy zapytamy ich dlaczego zrzucili swą przynależność i nie starali się nauczyć swych dzieci języka ojczyźnego, brzmi odpowiedź — tego, im nie potrzeba, bo są Brazylijanami i do Polski nie pojadą. Ruy Barbosa nie był Polakiem, lecz język polski bardzo ceniał.

Znać więcej języków obcych, więcej wartości dana osobie posiada. Jest to znak wyższej kultury i inteligencji.

Inni znowu Rodacy, którzy przybyli po ostatniej wojnie, innymi słowy, wczoraj, nie

Tak mało tej miłości dzisiaj na świecie. Egoizm, pieniądze, interes.

Tak mało tej miłości dzisiaj na świecie. Deptanie prawa Bożego, przykazań, Ewangelii.

Tak mało tej miłości dzisiaj na świecie. Zapominanie o Bogu, o celu ostatecznym człowieka. Miłość dzisiaj nie opłaca. Ona wymaga ofiary i poświęcenia.

I znowu przypominają mi się słowa tej samej kołody: "A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy?"

Bo nie ma miejsca dla Ciebie, w niejednej człowieczej duszy". Zmienił się czas, zmieniły się wieki. Tak mało jednak zmienili się ludzie. Nie ma miejsca dla Boga w niejednej człowieczej duszy, nie ma miejsca dla Boga w państwach całych. Choć On puka jak dawniej w Betlejem. Zamknięte i zimne są serca. Izrael odrzucił Boga. Odrzucają Go i dziś niektóre narody. Nie pozwalają zbliżyć się dzieciom do Dziecięcia — Jezus. Zamknięte są dla Boga szkoły, zamknięte i kościoły. "Nie było miejsca dla Ciebie..."

Przejmujący jest list Hindusa, napisany do Dzieciątka Jezus w Wigilię Bożego Narodzenia. "W błogosławiony dzień Twoich narodzin, schylił przed Tobą głowę, my niechrześcijanie. Kochamy Cię i czcimy. My słabi ludzie wielkiego państwa jesteśmy przybici do krzyża niewoli. O miłczeniu, okryci ranami, patrzymy na Ciebie, ile razy odnawiają się nasze rany. Oby władca jest naszą koroną cierniową. Pasja wojny, chciwość władzy i zysku szarpie Europę. Nie ma tam dla Ciebie miejsca. Zostaw ich Chryste Panie i przyjdź do nas. Zamieszkać w Azji, na ziemi Buddy i Kabiru. Na widok Twój uwolni się serce nasze z przyniatającego ciężaru. Nauczycielu miłości, przyjdź do naszych serc. Naucz nas współczuć z cierpieniem innych, abyśmy powszechną miłością otoczyli wszystkich".

Umęczony niewolą poganin zaprasza Jezusa do siebie. Daje Mu miejsce w swym domu, kraju, w swym sercu. On dobrze zrozumiał sens Bożego Narodzenia.

"Zostaw ich Chryste i przyjdź do nas". Chrystus dziś staje przed Tobą puka do Twojego serca. Czy Mu otworzysz?

KS. STEFAN KUCHARSKI

— ★ —

JULIAN EJSMOND

CHOINKA

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca, Jaśniejsza świecami, pełna barw tysiąca:

"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca? Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule... Kolorowe girlandy, anioły i króle... Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle... Wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie... Stoję niczym królewna we srebrze i złocie... Stańcie przy mnie Wy, którzy giniecie w tęsknocie... Patrzenie i podziwianie mój los uśmiechnięty... Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty... A podemną prezenty, prezenty, prezenty..."

Odrzekła jej choinka ośnieżona z boru: "Nie zazdroścę ci złota twego ni splendoru... Mróz ni zimno nie psuje mi nigdy humoru! Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule, Śnieg mój ma barwniejsze tęczę niż twe kule... Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle... Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów! Świece nie zaćmia nigdy słońca na błękitcie! Jednego ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów, Mimo, że te uśmiechy kosztują cię — życie..."

W NOC WIGILIJNĄ



JAN KASPROWICZ (Fragment)

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy: "Posłuchajcie, aniołowie moi. Tak mi dzisiaj na duszy radośnie! Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Między ludzi pójdziemy z muzyką, Chcę im huczne wyprawić wesele: Jednym wiarą, zratując, a drugim Białym chlebem miłości obdziele.

Kto zaś z mieszkańców tej ziemi Najgodniejszym mych łask się okaże, Temu rzeknę, słuchajcie: "zbawionys, Bo nadzieje przynoszę ci w darze".

Aniołowie na skrzypkach zagrali, Idą przodem z muzyką a pieniem, Wieleć radzi, że Chrystus z opłatkiem Między ludzkim zasiądzie stworzeniem,

Przyszli w kraje bogate i pełne... "Śnać nad wami rozwarły się nieba, Wszystko macie — Król światów zawoła — Tylko jeszcze miłości wam trzeba.

Przeptynęli i rzeki i morza, Dumni mędrcy zabiegli im drogę, "Nad przepaścią stoicie, rzekł Chrystus — Jedną wiarą ocalić was mogę".

Nie poskaąpił miłości i wiary, Aniołowie zagrali radośnie... "Plon obfity dla nieba — śpiewają — Z Twoich darów, o Panie, wyrośnie".

NA BOŻE NARODZENIE

Spraw Pańi Niepokalana, by ziemia grzechem zalana, ocknęła się ze snu podłego, na korne przyjęcie Słowa Wcielonego.

Matko Wszczęściwiata i Polski Królowo spraw, byśmy wielbili Syna Twego Słowo, spraw, by mocą Hostii, każda nasza dusza, stała się Opoką, której zło nie wzrusza.

Niechaj łaski Twoje, o Żywa Krynico, sprawią, na wzór Twój, o Bogarodzico, że dusze świątynią będą Zmartwychwstałego, by królował światu przez Ducha Świętego.

Więc kiedy znowu za Anioła wezwaniem, dzwony poruszają swe serca, Chwały umiłowaniam, spraw by serca nasze, u Żółbka biednego, pokorą zwyciężyły ducha wyniosłego.

O Matko Fatymy, z Lourdes i Ostrej Bramy, Królowo Jasnogórska, jeden skarb my mamy, ten zechciej go złożyć Jezusowi na sianku, naszą Wiarę, Miłość i Nadzieję — blednącą co ranku.

Skarb ten odkupiła już i ofiara krwawa, ziół Mu więc, póki czas, o Pani Łaskawa, ziół Mu, aby znowu nabrał swej wartości, byśmy żyli dla Boga, wbrew wszelkiej podłości.

Więc, gdy zabłyśnie znowu, Gwiazda Betleemska, niech Łaska Twoja o Matko Wszczęziemska, Jasnością ogarnie Domy Twoich Dziełek, by z Tobą i ze swymi, dzieliły opłatek.

I. S. A.
(Paryż — Niedziela 18 grudnia 1960)

Paulo Müller & Filhos Ltda.

AGRADECEM A PREFERÊNCIA E DESEJAM A TODOS OS SEUS AMIGOS E FREGUESES

FELIZ NATAL E UM PRÓSPERO ANO NOVO.

Oferecemos excepcional oportunidade para NATAL Máquinas de costura "RENNER" com garantia de 15 anos e assistência técnica permanente gratuita, por apenas Cr\$ 3.500,00 mensais ou à vista com ótimo desconto, e mais artigos para presentes, porcelanas, cristais, móveis de fôrmica, faqueiros, etc.

Paulo Müller & Filhos Ltda.

Rua Emiliano Pernetta, 156 — Fone: 4-8307

FARTUSZKI - PŁÓTNA - "MALHAS" - PONCZOCHY - RECZNIKI - KOSZULE — Najniższe ceny w mieście!

Przed zakupem prosimy zbadac ceny w Skład i Fabryka: R. Claudi-

Casa Hoffmann

Praca da Ordem) — Fone: 4-1698 — CURITIBA.

WIGILIA

Było to w przededniu wigilii Bożego Narodzenia (1777), tego narodowego święta, o którym żaden Polak nie zapomina.

Pułaski ze swoim oddziałem stał naówczas w Trenton, małym miasteczku, które od Pensylwanii dzielił tylko most, rzucony przez rzekę, amerykański most o wycie: budowa z ogromnych kłóców drzewa, chwiejąca się, pełna szecerb, a mimo to przeskakująca przeszło tysiąc stóp szerokie wody.

Nadchodzące dni świąteczne podały Karolowi, adiutantowi Pułaskiego, myśl urzędzenia polskiej wigilii. Tańc się z tym w początkach, ale nastatek musiał zwierzyć się towarzyszywi Pułaskiego, — Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się to nie dało.

— Panie Macieju — rzekł — mam do was prośbę, gdybyście mi trochę pomocy chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się, miłego generałowi.

— Z duszy i serca, wszak wiesz, że ja dla niego dałbym się w kawałki posiekać, mów tylko.

— Jutro wigilia Bożego Narodzenia. Ja wszystko urządzę, mam już zamówione ryby morskie, jaja żółwie. Murzyn nasz ugotuje. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy po polsku, na sianie i przy gwiazdach... kraj nam się przypomni.

— A niech ci Bóg płaci! myśl złota! Ale skądże ty opłatka weźmiesz? Ale bez opłatki co to będzie za wigilia! Niema wili bez niego. — Naprawdę łamali sobie głowy... Zgodzono się jednak bądź co bądź zastawić wieczerzę z ryb na sianie, a w kacie sноп polski.

— Sноп! Miły Boże! skąd tu wziąć w Ameryce ów sноп polskiego zboża? Gdzie żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko aż do lnu i tatarski? bo w sнопie na wili nic nie powinno brakować.

— A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało. Maciej Rogowski nie śmiał się pytać skąd się wezmą pieniądze na tę ucztę, wiedział bowiem, że żaden ich nie miał.

Karol miał od ojca zegarek zioty z łańcuchem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale dla wodza ukochanego można było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go pocichu. Z tego grosza miała się wilia odprawić.

Szło tylko o opłatek. Wszystko się dawało albo zastąpić, lub ominąć, niedostatek opłatka był niewygodny. — On jeden starczyby za wszystko... on mógł być wilią całą, bez niego wieczerza na sianie tą uroczystą ucztą naszą nazwać się nie mogła.

Już Karol rozmyślał o ubezpieczeniu opłatka, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszkał ksiądz Francuz, który tam w kapliczce Mszę dla szczupłej liczby katolików odprawiał.

Karol siadł na koniu, aby pobiec do księdza. Już minął ostatnie domki osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym, widocznie podróżującym mężczyzną. Rysy jego niepiękne, ale miłe i łagodne miały w sobie coś tak polskiego, że Karol uderzony i strojem i twarzą, natychmiast konia powstrzymał. Podróżny siedział na koniu objuczony i miał przewodnika. Wszystkich już w okolicy znał Karol, ten widocznie był gościami z daleka. Przyłożywszy rękę do czapki podróżny odezwał się po angielsku.

— Czy znajduję w Trenton brygadiera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału. Lękam się by nie był na wyprawie jakiej.

Karol po wymowie pytającego poznał w nim cudzoziemca, serce mu uderzyło do tego człowieka i sam nie wiedział jak wyrwało mu się słowo polskie.

— A? Polak! Brat — zawołał ochoczo podróżny i obaj skoczyli z koni, aby uściskać się jak bracia rodzeni.

— Jadę od granic Kanady — rzekł podróżny — umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnąłem. Nazywam się Tadeusz Kościuszko.

— O! Słyszeliśmy już o was. Jakże, generał rad wam be-



dzie... Ja jestem adiutantem Pułaskiego, nazywam się Karol Pluta.

— Ach, nie wiesz, przerwał rozrzucony Kościuszko — co to jest po długim poście posłyszcie mowę swoją, zobaczcie brata.

Spotkanie w kraju najbliższego przyjaciela nie uczyniłooby na nich obu takiego wrażenia, jak to zetknięcie się niespodzianie dwóch nieznajomych ale krwią i duchem braci... Stali dosyć długo, ścisli dłoń, nie mogąc się napatrzeć sobie.

Tak owa wilia Bożego Narodzenia stała się podwójnie dniem uroczystym. Pułaski był szczęśliwy z przybycia ziomka, którego nie wiedział jak ugasać i przyjmować. Całą resztę tego dnia spędził jakby w gorączce, mówiąc o kraju, o dziejach konfederacji, o starych i nowych prawdach.

— Słuchaj, mój Rogowski, — rzekł Pułaski wieczorem, odwiódsz go na stronę, nasz święty, ojcowski obyczaj gościa pobożnie przyjmować. A jeszcze taki gość! Polak. Sprzedaj co chcesz, zastaw,

pożycz, a trzeba żeby wiedział, żeśmy mu radzi.

— Panie generale, — rzekł Rogowski, proszę być spokojny, ja z Karolem obmyśliłyśmy środki... jakoś to będzie... tylko co się tyczy jutra... to post i wilia.

— Wilia! a prawda, — rzekł smutnie Pułaski.

Cała noc niemal zesza na gawędzie przerywanej i wiananej na nowo. Rozchodzono się i poźnawszy wracano znów. Mówili o Polsce i nagać się nie mogli. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły. Kościuszko, Litwin z Brzeskiego, — długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór, króla, Czartoryskich i wielu znakomitych ludzi owego wieku.

Rogowski namówił z łaćwoscia i Kościuszkę, aby się z obiadem do gwiazd wstrzymali i zmienili go zwyczajem polskim na wieczerzę... Obaj przyklasnęli tej myśli. Dzień przeszedł szybko, poszli oglądać okolice. Potem wrócili nie nie zobaczywszy, bo mówili o Wiśle i Bugu.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości.

Serce mu biło jak swawolnemu studentowi, który zamierza spłacać figla... wbiegł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie i, uśmiechając się rzekł do Pułaskiego.

— Panie generale, wieczera na stole.

— A! Wieczerza, tak! podchwycił gospodarz, żartując, co mi za wieczerza w Ameryce. Nie polska to nasza, owa wigilia braterska, ucztą świętą, ale... co Bóg dał... chodźmy.

Ujawszy pod rękę Kościuszkę zmierzaj jak zwykle na górę. Karol wskazał mu drzwi na dół.

— To tu — rzekł

— Tu? — spytał Pułaski.

— Cóż to jest?

— Tak nam wypadło — odpowiedział Karol.

W tym murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwykajny i niespodziewany. Naga łąba ubrała się świątecznie. Ściany zawieszane były zielonymi gałęziami cedrów, jodły i ciosów, stół świecił rześcicie, okryty białym obrusem, pod którym siana domyślać się było można. W kącie stał ogromny sноп zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający gołdo naszej pracy rolniczej. Pułaski jak osłniony stanął u progu, zobaczył na przód na talerzu opłatki, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję caując.

— Poczciwy, kochany przyjacielu, — zawołał rozrzucony, — chyba twe złote serce dokonało tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

— Gdy w Polsce rozłamiesz się kiedyś z braćmi, przypomni mi i Trenton, rzekł cicho.

Milczący, uroczyste, jak w świątyni z myślą do Boga wzniesioną łamali się tułacz chlebem życia, a myśl ich i serce biegly tam, gdzie do

nich także były piersi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonym czołem zasiadli do stołu. Niestety, Murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał, zastępowała go polewka. Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozoru. Murzyn ów, czego nie umiał dobrze wyrozumieć w to kładł jaknajwięcej pieprzu, który w jego przekonaniu zdolny był zastąpić wszystko i omylić podniebienie. Ryby wszakże z szafranem, po żydowski z patatami i smażone z kapustą palmową wybornie się udały.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stole, pito niewiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj wigilii naszej wyciągania spod obrusa siana. Miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął u tego najpiękniejszego len miał obrodzić.

— Ciągnijmy więc — dodał śmiejąc się Pułaski, i będziecie sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tym sianie amerykańskim były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiastej rodziny należące. Każdy rękę włożył pod obrus, a co pochwylił, wyciągnął i podniósł do góry. Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznan, zeschny już, na którego łodydze parę tylko listków zielonych pozostało.

Rogowski dobył kiść bardzo długą, na końcu jej grono nasonek przypominało naszą hreczkę.

Karol wyciągnął łodygę zieloną, z kwiatami jeszcze niezupełnie zwiędłymi.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując uciętą młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmieli się wszyscy, nie wiele do tego przywiązując znaczenia, a pan Pułaski rzekł: — Wam laury panie Tadeuszu! Daj Bóg byś je zbierał. Mnie się dostało coś zeschniętego, czarnego jak ja... i bez życia... taką może pamięć zostawię po sobie...

Wstali wszyscy.

Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta i każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą poleciał ku domowi.

22

Usiadłem z powrotem na swoim miejscu w przedziale pod oknem.

Już wsiadając do pociągu wyczytałem napis na wagonie, że pociąg idzie tylko do Würzburga. Zatrzymaliśmy się na wszystkich stacyjkach, ludzie wsiadali, oraz wysiadali. Na każdej stacji widziałem kran z wodą, postoje były jednak za krótkie, by zdążyć się napić.

Siedziałem obok trzech panienek i młodziutkiego oficera, który opowiadał, że właśnie wrócił z kampanii wojennej w Polsce. Był rozentuzjzmowany wojną, opowiadał cuda o swoich przeżyciach, panienki wpatrzony były w swego bohatera jak w słońce. Słuchanie tej rozmowy, do której nie śmiałem się wnieść, nie było dla mnie i męczyło. Wydawał mi się przynęty białym ten ton lekkiej i bez troskiej, jakby sportowej przechwałki, niby po powrocie z polowania, lub górskiej wycieczki. A dla nas ta wojna była taką straszną tragedią!

Słońce wpadało na mnie gorącym sнопem przez okno. Po trzech nieprzespanych nocach i po długim marszu czułem, że ta paląca smuga blasku, padająca mi na twarz i piersi, bardzo mnie męczy.

Broniłem się przed ogarniającą mnie sennością, ale czułem, że pomalutku zasypiam. Co chwila głowa opadała mi na piersi i budziłem się wtedy przerażony. Raz jeden, zdrzemnąłem się z otwartymi ustami i ślina pociekła mi po brodzie. Spostrzegłem, że panienki, przyjaciółki bohatera polskiej kampanii, trząca się łokciami i śmieją się ze mnie. To mnie tak przeraziło, że nagle zupełnie przestałem być śpiący. Zauważyłem nagle, że spodnie podarte jeszcze na drutach kolczastych w Jastarni, zaszyte mam w sposób bardzo niestaranny i że to się bardzo rzuca w oczy. I że moje buty z cholewami, rozsadzające szerokością swoich połeb spodnie, dziwnie wyglądają. Nakryłem sobie polecowane kolana brzegiem skórzanego płaszczka i siedziałem jak na szpilkach.

Był jeszcze jasny dzień, gdy wjechaliśmy na stację w Würzburgu. Wysoka góra wznosiła się nad nami, a na zboczu piękne, malowniczo rozłożone miasto.

Wsiadłem do osobowego do Schweinfurtu?

— Kiedy jest najbliższy pociąg osobowy do Schweinfurtu?

Kolejarz wymienił godzinę. Miałem kilka godzin czekania przed sobą. Stacja była pełna żołnierzy. Zauważyłem, że przy wyjściu z peronu stoi wraz z bilerem podoficer. Nie wiem, czy się nie pomyliłem, ale miałem takie wrażenie, że sprawdza on dokumenty wojskowe. Doszedłem do wniosku, że lepiej będzie w ogóle się z peronu nie ruszać; to znaczy nie tylko nie wychodzić do miasta, ale nawet nie wchodzić do budynku stacyjnego.

JĘDRZEJ GIERTYCH

WRZEŚNIOWCY

PAMIĘTNIK WOJENNY

Usiadłem na ławce pod ścianą. Postanowiłem przesiedzieć na tej ławce cichutko i spokojnie owe godziny, które mnie dzieliły od nadejścia pociągu.

Był na tym peronie kran z wodą. Ale nie było przy nim kubka: łańcuszek był urwany. Widziałem, że jacyś ludzie brali wodę własnymi kubkami. Niestety, ja kubka nie miałem. Pragnienie paliło mnie w sposób coraz bardziej nieznośny, bałem się jednak pić wodę bez kubka. Co znaczy przytknąć usta wprost do kranu lub nabierać wodę ręką lub czapką: uważałem, że to zwróci na mnie uwagę, a człowiek, który nie ma czystego sumienia, powinien przede wszystkim unikać zwracania na siebie uwagi.

Jakiś żołnierz, objuczony ciężkim rwnsztunkiem, wyglądający, jakby jechał prosto na front, usiadł koło mnie na ławce. Zdjął z siebie swoje graty, ustawił je na ławce i przez chwilę wycopywał, sapiąc ciężko i wycierając sobie pot z czoła.

Potem nagle wstał i zwrócił się do mnie tonem rozkazującym:

— Niech pan popilnuje moich rzeczy. Ja na chwilę odchodzę.

Robił wrażenie wielkiego chama, brutalnego i ordynarnego w wyrazie twarzy, w tonie głosu, w każdym geście.

— Dobrze. Pilnuję.

Nie było go z dziesięć minut. Gdy wrócił, nawet nie mruknął: dziękuję.

Zpowrotem nałożył na siebie ciężki tornister i jakieś torby. Nagle obrócił się do mnie z miną groźną.

— A gdzie chlebak?

— Jaki chlebak?

— Zostawiłem tu i chlebak. Gdzie on jest? Pan za to odpowie!

Najserdeczniejsze życzenia
WESOŁYCH ŚWIAT i
POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
swojej licznej a Zacznej Klienteli
przesyła tą drogą
SCHIEBLER & CIA. LTDA.
CASA ALUMÍNIO
Praça Dr. Generoso Marques 72 - Telefon: 4-0614
Telegr.: "ALUMÍNIO" — Caixa Postal, 10
Curitiba — Paraná

NA POCZTÓWCE Z AMERYKI

DZIĘKUJĘ ZA KALENDARZ
NA ROK 1694!

Uzbięrało się w mojej szafie z książkami już siedem "Kalendarzy LUDU" — a teraz pocztą przyniosła mi ósmy, ten najnowszy na rok 1964.

Nie wiem jak polscy koloniści w Brazylii na te kalendarze patrzali — dla mnie są one źródłem wiadomości o Brazylii i o Polonii brazylijskiej. Dowiaduję się z każdego Kalendarza jak się Polacy w Brazylii osiedlali, jak sobie radzili (lub czasem jak sobie radzić nie umieli, bo i tak bywało!) i czego się ostatecznie dorobili lub dorabiają.

Kolonistów w Brazylii może te rzeczy mniej interesują — bo są to przeważnie rzeczy na które patrzyli sami od dziecka. Myślę jednak że wielu starszych kolonistów i mieszkańców Kurtyby lub São Paulo i te swoje, niby — to znane sprawy zaciekawiają — boć to przecie zawsze miło wrócić wspomnieniami do starych dziejów i przypomnieć sobie, jak to dawniej bywało. Napisał jeden z poetów, że człowiek z przyjemnością wspomina nawet trudy i kłopoty, bo mu to daje poczucie siły i zadowolenia: a no, przetrzymał człowiek niejedną biedę i jakoś sobie dał radę!

Jest w tym nowym Kalendarzu sporo takich wiadomości o polskim osadnictwie w Brazylii. Ks. Jan Pitoń wygrzebał w starych archiwach krótkie wzmianki, nieraz tylko nazwiska najdawniejszych emigrantów polskich — tych co przyjeżdżali do Ziemi św. Krzyża ledwo Brazylija otwierała swe porty dla wszystkich, nie tylko dla portugalskich emigrantów. Nie ma tych nazwisk zbyt wiele, ale są. Pokazuje się, że weterani wojen napoleońskich i powstań szkali schronienia nie tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Australii, ale również egzotycznej Brazylii.

Jan Wójcik, który spędził w Brazylii ponad 12 lat i zawsze grzebał w książkach historycznych — raz sam a raz na spółkę z inżynierem Gardolińskim — dorzucił do Kalendarza sporo wiadomości — przypomnień o sławnej "gorączce brazylijskiej", to jest o tym masowym pędzie ludności "spod Ruska" do "Brazylii". Było to w latach 1889 - 90, kiedy Brazylija przekształca-

ła się w cesarstwo w nowoczesną republikę pod nazwą "Estados Unidos do Brasil". O tej to fali emigracyjnej napisała Konopnicka wierszowaną książkę pod tytułem "Pan Balcer w Brazylii". Dziś już chyba wymarli prawie wszyscy emigranci, porwani w nieznaną świat ową nagłą "gorączką" — artykuł Pana Wójcika przypomina te dawne czasy i to nie tyle od strony brazylijskiej, ile od polskiej — co i jak wtedy w Kraju myśleli i mówili o masowej emigracji zarówno ci, co się dali porwać do wyjazdu jak i ci, co na odpływ polskich sił roboczych patrzyli z oburzeniem i przerażeniem.

Ale nie tylko o tym mowa. Emigranci się w Brazylii urządzili i wbrew obawom Konopnickiej i wielu innych ziemie polskie nie wyludniły się zanadto, a za to w Nowym Świecie rosła w siłę Polonia. Budowała kościoły jak ten Ks. Grabowski wspomniany w opowiadaniu o "Cudach w starym kościółku w Abranchach" i szkoły, jak się dowiadujemy z artykułu Inż. Edmunda Gardolińskiego.

Dla mnie te opowiadania historyczne to rzecz nadzwyczaj interesująca. To część wielkiej historii Narodu Polskiego, jego klęsk ale i zwycięstw. To jak dzieje własnej rodziny, rozproszonej po szerokim świecie.

Nie wszystko szło i nie wszystko idzie pięknie. Wspomina o tym z bólem serca Wojciech Brewicz, zasmucony a nawet zawstydzony niskim, staroświeckim, niezdatnym gospodarstwem w niektórych polskich koloniach w Paranie, gdzie to i bieda i ciemnota i beznadziejnie niezdatna hodowla bydła aż kłuje w oczy każdego kto się w takie kolonie zapuści. Czytałem gdzieś, że sąsiedztwo postępowych rolników z Japonii otworzyło oczy starym kolonistom. Pokazuje się, że i tak nieraz pogardzane przez naszych "Italią" potrafia kolonistom otworzyć oczy na nowsze, praktyczniejsze i łatwiejsze sposoby sadzenia ziemniaków, pomidorów oraz hodowli bydła, świń i kur. O tych sprawach powinno się pisać jak najwięcej i w LUDZIE i w Kalendarzu, a że pisanie nie zawsze pomoże, ktoś powinien zacząć organizować wycieczki z tych

zaczofanych kolonii do kolonistów którzy wiedzą jak się brać do rzeczy. Ale to już inna sprawa, nie kalendarzowa.

Jest w Kalendarzu kilka dobrych artykułów o Polsce i o sprawach religijnych, jest też coś o szerokim świecie, od Ameryki Północnej aż po Japonię i Chiny. Jest moc drobnych ale ciekawych artykułów i artykułów o dawnej i dzisiejszej Brazylii.

Moim skromnym zdaniem Polacy za mało wiedzieli o krajach do których przyjeżdżali. Gdy się dziś czyta dzieje owej "gorączki brazylijskiej" to się człowiek za głowę chwytając jak mało ówczesny emigrant wiedział i jak mało chciał wiedzieć o kraju do którego przyjechał. Nawet pisarze i dziennikarze z owych czasów nie bardzo wiedzieli dlaczego i jak doszło do przemiany cesarstwa na republikę, mało kto orientował się nawet później w "rewolucji federalistycznej", a skutek był taki że się pierwsi emigranci zupełnie niepotrzebnie dali się wciągnąć w wir tej walki i co gorsze — stawali przeważnie po tej stronie, która wtedy nie mogła wygrać. Ucierpieli na tym koloniści i księża, nawet tej miary co Przytarski, Andrzejewski i Smolucha. "Dobry cesarz Dom Pedro II" mógł być postacią legendarną i sympatyczną, ale monarchia była przeżytkiem i pierwiej czy później musiała odejść. Gdyby pierwsi emigranci o tym wiedzieli, zaoszczędziliby sobie sporo kłopotów.

Piszę o tym dlatego, że i dziś rzeczą absolutnie konieczną jest znajomość kraju w którym się żyje. Kalendarz za rok 1964 daje do tego sposobność — informując o całej Brazylii. Podkreślam słowo "całej", bo ileż to razy ludzie wiedzą tylko tyle ile zobaczą własnymi oczami w najbliższej okolicy. To się zawsze mści i kto wie, czy te wszystkie przegrane w ostatnich wyborach nie z tej ograniczonej znajomości świata pochodzą. I kandydatom i wyborcom zdaje się nieraz, że świat jest wszędzie taki jak w ich kolonii i dziwiwa się potem, że jest jakoś inaczej.

Kalendarz to nie taka prosta rzecz jakby się czytelnikom zdawało. Gdyby Redaktor rozporządzał tysiącami dolarów i mógł płacić za artykuły wysokie honoraria a w dodatku drukować na pysznym papierze i w najlepszej drukarni, wtedy i fotografie wypadłyby wspaniale i cały układ mógłby być sto razy bar-

dziej atrakcyjny. Zdaje mi się jednak, że w tych warunkach, jakimi rozporządza Redakcja i administracja LUDU, ten najnowszy Kalendarz na rok 1964 jest przepiękny i przebogaty. Przeladna jest okładka, polsko-brazylijska, jedna z najładniejszych jakie zdobyły to wydawnictwo w ostatnich kilku latach. Panu Jakubowskiemu należy się za to szczerze uznanie.

Czy mam wspomnieć o zauważonych błędach? Nie ma ich dużo. Czytałem gdzieś, że to małe zwierzątko na rękach owej damy (str. 236) to nie gronostaj, tylko "fretka". Pyszczyk grotyłki jest całkiem inny. Na stronie 79 wspomniany jest pierwszy duszpasterz Felicjanowa. Pisarze raz za razem mylą jego imię i nazwisko. Nie nazywał się ani Małdziejewski (jak podano w Kalendarzu) ani Modrzejewski, tylko Możejewski, a na imię mu było Marcin. Ciekawo rzeczy napisał o nim w swoich

wspomnieniach z podróży Klobukowski (który go jednak w Brazylii już nie zastał). Książkę ten pojechał do Brazylii z Ameryki, trafił tam w sam raz na rewolucję federalistyczną w której się wcale nie orientował, nie wiedząc kto się z kim bił i o co, naraził się na wiele trudności i przykrości od władz tak kościelnych jak i państwowych a nawet od kolonistów polskich tak w Felicjanowie jak i w Mariana Pimentel i po dwóch latach opuścił Brazylię! Dzieje swej podróży do Brazylii opisał później w Ameryce w gazecie "Dzwon". Kurtyby odwiedził, ale nie otrzymał pozwolenia na objęcie duszpasterstwa wśród Polaków od ówczesnego Wikariusza Generalnego, ks. Alberto José Gonçalves. Nie ma się temu co dziwi — Wikariusz Generalny miał już dość kłopotów z wrzeniem rewolucyjnym i z trudem uchronił kilku księży od śmierci.

Znowu się rozpisuję — cho- dziło mi tylko o sprostowanie nazwiska: ów kapłan nazywał się Marcin Możejewski. Z Brazylii wyjechał on do Krakowa, starał się tam o księżę polskich dla emigrantów, ale nic nie zdołał załatwić, bo nie było pieniędzy na opłacenie księżom podróży do Brazylii. Wrócił do Ameryki i zmarł 23 września 1899 roku.

* * *

Jak widać Kalendarz daje dużo do czytania, a jeszcze więcej do myślenia. Nad każdą sprawą można dumać, uzupełniać, poprawiać. Ale to tylko wtedy, gdy znajdziemy spokojną chwilę na uważne czytanie. Myślę, że niedługo koloniści przeczytają, poduma i porozmawia z każdym "compadre". Dopiero wtedy będzie pożytek i nauka na przyszłość.

Al. Smoler

PARA AS FESTAS...

Tecidos em Belos Padrões

LOJAS Riachuelo

GRANDE VARIEDADE...

PREÇOS MÍNIMOS...

Inúmeros artigos para cama — mesa e banho
AGORA DUAS FILIAIS:

Praça Tiradentes (ao lado da Prefeitura)

Praça Zacarias (4 portas largas)

Fone: 4-2059

BÔAS FESTAS

FELIZ ANO NOVO



tując się w stosunkach w Rzeszy Niemieckiej, a tym bardziej nie budziłbym zdziwienia moim wschodnio-niemieckim akcentem. Niemca z Estonii mogłem udawać bardzo łatwo. W latach 1914 - 1917 mieszkalem w Estonii przez trzy lata i nawet przez pół roku uczęszczałem tam do niemieckiego gimnazjum. Odwiedzałem potem Estonię w roku 1927. Stosunki estońskie i historię kolonizacji niemieckiej w Estonii dobrze znałem, czytałem również trochę pamiętników wybitnych Niemców estońskich, problem bowiem niemieczyny nadbałtyckiej zawsze mnie żywo interesował.

Zwróciłem się do jednego z współpasażerów. — Czy dużo jest stacji do Schweinfurtu? Mój zegarek jest zepsuty i wobec zaciemnienia okien boję się, że nie rozpoznam mojej stacji.

Zaczął wyliczać stacje, na których się pociąg przed Schweinfurtem zatrzymuje. Niemcy są bardzo gadatliwi i jako współpasażerowie w pociągu lubią prowadzić długie rozmowy. W sposób nieunikniony zostałem wciągnięty w pogawędkę o zaciemnianiu okien, o spóźnieniu się w ostatnich czasach pociągów, o tym, że pewnie nie znam tych stron.

Pytanie, którego się obawiałem, wkrótce padło. — Was sind sie für ein Lands-mann? (Z jakich pan jest stron?)

— Jestem Niemcem z Estonii. Pewnie pan czytał w gazetach, że cała społeczność niemiecka z Estonii przenosi się do Niemiec?

Wzbrzdziło to niesłychane zainteresowanie w całym przedziale. Stałem się bohaterem wieczoru. Czy chciałem, czy nie chciałem, musiałem zacząć szczegółowo opowiadać o życiu w Estonii, o położeniu politycznym w krajach nadbałtyckich i o sposobie przeprowadzania przesiedlania Niemców nadbałtyckich do Niemiec.

O wydarzeniach bieżących opowiadałem to, co wiedziałem z gazet, upiększając to tym, czego mogłem się domyślać i co potrafiłem sobie wyobrazić. Nie było to zbyt trudne. Gdy zaś chodziło o rzeczy nie bieżące, byłem już na gruncie mocnym zupełnie.

Opowiadałem cuda o piękności stolicy Estonii, Rewla (Tallinna), będącego w moim przekonaniu istotnie jednym z najpiękniejszych miast w północnej Europie. Rozwodziłem się nad porwijącą pięknoscią góry, najeżonej więzycami kościołów, otoczonej murami miejskimi i łańcuchem baszt sklepionych bram — i przeglądającej się w blado-błękitnej toni szeroko rozlanego, północnego morza. Wylizczałem nazwy kościołów i baszt: święty Olaf, święty Mikołaj, katedra luteranańska, szpecąca sylwetę miasta swą obecnością katedra rosyjska, Brama Gliniana, baszta Kick-in-de-Kök... Zachwyciłem się urokiem północnej przyrody, ciszą świerkowych borów, zielenią podmokłych łąk, zaszczepionością dworów starej, niemieckiej szlachty.

— Czy były tam niemieckie szkoły?

— Naturalnie! Uczęszczałem do Ritter und Domschule w Rewlu, szkoły, która istniała od 600 lat. W szkole naszej wykładał, w czasach gdy byłem dzieckiem, obecny członek rządu Rzeszy i jeden z paladynów Führera, Alfred Rosenberg.

Była to prawda — choć Rosenberga nigdy na oczy nie widziałem, gdyż nie wykładał w mojej klasie, a nawet nie jestem pewien, czy w 1914 - 1915 roku w ogóle jeszcze był w Tallinnie.

Stopniowo ta przybrana rola Niemca z Estonii zaczęła mnie bawić. Zacząłem się w tę rolę wczuwać i opowiadać z całym zapałem po trosze to, co wyobrażałem sobie, że estoński Niemiec może czuć, a po trosze to, co czułem i myślałem ja sam.

— To naprawdę tragiczne, tak porzucić po siedmiuset latach kraj, w którym Niemcy czuli się gospodarzami, w którym położyli podwaliny kultury i w którym tyle dobrego i wielkiego i pięknego zdziałałi. Przecież architektura Rewla — to odblask architektury Lubeki! Przecież Dorpat — to jeden z uniwersytetów niemieckich, jeden z uniwersytetów o najświetniejszych tradycjach! I wszystko musieliśmy porzucić — na zawsze.

— Estończycy nas wygnali. Gałgański, mały, podły narodek, pozbawiony kultury.

Wziąłem Estończyków w obronę.

— Estończycy — to dobrzy ludzie. Dobrze nam się z nimi żyło. Krzywdy w republice estońskiej nie mieliśmy, choć Estonia wywłaszczyła i rozparcelowała majątki niemieckich baronów. I kultura Estonii była na wskroś europejska. Istota rzeczy leży całkiem gdzie indziej.

Zniżyłem głos do tajemniczego szeptu. Słuchali ciekawie.

— Sowiety!

Byli ogromnie zdziwieni. Tłumaczyłem im, że opuściliśmy Estonię, bo pewnie ją zagarnie Rosja.

— Rosja Sowiecka — to prawdziwy wróg. Wróg całego świata — i wróg Niemiec. Strzeżcie się jej! Nie wiercie jej! Nie ufajcie obecnym pozorom rosyjskiej przyjaźni.

Jakaś starsza pani, siedząca naprzeciwko mnie, zaczęła się mnie dopytywać, co robiłem w Würzburgu. Opowiedziałem bagatelizując, że szukam posady, że odwiedziłem tu jednego Niemca estońskiego mieszkającego tu od wojny światowej.

Miała na kolanach koszyk z wiktuałami, z którego właśnie wyciągnęła całą górę bułek z szynką i zaczęła się posilać.

— Pan pewnie głodny?

Gościnnym i serdecznym ruchem zaprosiła mnie do udziału w posiłku.

— Mój Boże, mój Boże, so ein Unglück! Tak opuścić strony, w których człowiek się urodził! Proszę, proszę, niech pan je!

Bułki wyglądały niezmiernie nęcąco. Nie widziałem takich bułek i takiej szynki od czasów przedwojennych. Ale coś się we mnie odruchowo wzbudziło na myśl o odniesieniu materialnej korzyści z tak wyrafionowanego kłamstwa i komedii. Bułki ofiarowane były niemieckiemu wysiedleńcowi z Estonii, a nie polskiemu oficerowi, oficerowi nieprzyjacielskiego kraju siedzącemu naprzeciwko niej w najbardziej przepisywym nieprzyjacielskim mundurze.

— Nie, dziękuję. Naprawdę dziękuję. Nie jestem głodny. Dopiero co jadłem w Würzburgu na stacji.

Przegadałem tak do samego Schweinfurtu. Dzięki rozmowie, nie chciało mi się spać i czas upłynął mi prędko, a nawet całkiem przyjemnie.

Gdy zajechaliśmy do Schweinfurtu, współpasażerowie chóralnie i z wylewną serdecznością zegnali mnie, życząc mi szczęśliwej podróży do Merlina i powodzenia w urzędzeniu się w Rzeszy.

(C. d. n.)

AUTO ESTOFAMENTOS
PARANÁ LTDA.

Em suas novas instalações

LEOPOLDO SIMACOSKI E FILHO

Tudo para o interior do seu carro. — Colocamos vidros e canaletas. — Agora com Loja no mesmo endereço.

TAPETES PARA TODOS OS PREÇOS

Rua Dezembador Motta, 2231 — Fone: 4-7697

CURITIBA — PARANÁ

Indústria e Comércio SÃO PEDRO

Wyrób trumien — przedsiębiorstwo pogrzebowe

GERALDO G. O. MÜLLER

FABRYKA SKŁAD

R. Dep. Joaquim José Pe-

drosa n.º 840 - Fone 4-5694

Rua Cândido Lopes n.º 36

Fone 4-4161

CURITIBA - PARANÁ - BRASIL

Z LISTÓW DO REDAKCJI:

★ Seminário Seráfico — Veranópolis — Rio Grande do Sul, — 14 grudnia 1963. Wielce Czcigodny Ks. Redaktorze "LUDU". Najpierw życze Ks. Redaktorowi i wszystkim współpracownikom Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku. Donoszę Drogiemu Ks., że ja i mój brat, ks. Albin Stawiński, mamy zamiar przetłumaczyć na portugalski język nasze tradycyjne Koledy Polskie.

Dzisiaj, na pokaz, wysyłam przetłumaczoną Kolędę "Dzisiaj w Betlejem", p. t.: "Hoje, em Belém". W niektórych kościołach już ją śpiewają. Proszę ją wydrukować w "Ludzie". Z góry dziękuję za "łaskę" i kręślę się z poważaniem

Ks. Albert Stawiński

FELICITAÇÕES DE NATAL E ANO NOVO

aos Amigos Clientes e toda a Colônia Polonesa



LOJAS UNIDAS

Casa Tiradentes e Cinelandia

Praça Tiradentes 233 — Avenida João Pessoa 71
Curitiba — Paraná

WESOŁYCH ŚWIĄT i POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU życzy swojej zacnej klienteli

Ferragens Hauer Ltda.

Rua José Bonifácio 66 i 78
CURITIBA — PARANÁ

Casa 3 "B" Casa Pavão

HIPOLITA DOPIERALSKEGO

Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci

PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO
RUA RIACHUELO, 308 RUA MAL. FLORIANO, 511

Casa Tarobá

AV. JOÃO PESSOA, 111
As melhores GELADEIRAS, TELEVISORES. — Consulte nossos preços e condições de pagamento.



Empregado com real sucesso nas TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Casa Kaniak

ZAKŁAD KRAWIECKI

Artykuły męskie i dla dzieci Wykonuje się ubrania męskie i kostiumy. Materiały krajowe i zagraniczne. — Ceny niskie.

Rua Dezembargador Westfalen, 178, — Tel.: 4-6838 — Curitiba

HOJE, EM BELÉM

(DZISIAJ W BETLEJEM)

Hoje, em Belém; hoje, em Belém, Jubiloso dia:
Nasce o Messias; nasce o Messias Da Virgem Maria.

Estrilho:

Cristo aparece;
Co'amor impera.
Anjos em prece,
Reis desta terra
E pastores oram;
Jumentos se prostram...
Mil prodígios já se mostram.

A Virgem Mãe; a Virgem Mãe
Vela com ternura;
E São José; e São José
Na prece perdura.

Anjos cantando; anjos cantando:
"Glória lá nos céus
"E paz na terra; e paz na terra",
Louvam o Homem-Deus.

Com os pastores; com os pastores
Vamos à Belém,
A contemplar; a contemplar
Jesus, nosso Bem.

Cantemos todos; cantemos todos
Com fervor um hino
De gratidão; de gratidão
Ao Bom-Deus-Menino.

Pe. Frei Alberto Stawiński

N. B. Versão livre, do texto polonês:
"Dzisiaj w Betlejem"...

ZEGARKI
OKULARY
BIZUTERIA



CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

ADUBOS E INSETICIDAS

(atacado e varejo)
AO FAZER SEUS PEDIDOS...
"Lembre-se!"
Boutin
Produtos Para Agricultura Ltda.
DISTRIBUIDORA DOS PRODUTOS FITOSSANITARIOS "BAYER"
AV. CAPANEMA, 155 - FONE 4-1296 - CURITIBA



tradição de segurança para a segurança de suas instalações



COFRES E MÓVEIS DE AÇO

BERNARDINI

R. DR. MURICI, 843 - 847 - TEL., 4-6234 - CURITIBA

Lekarze:

DR. M. NIEWĘGŁOWSKI
Klinika dla dzieci
Kons.: Edifício Tijucas — Rua Cândido Lopes, Esq. Ermelino de Leão — 9.º Andar Conj. 913. — Godziny przyjęć: od 9-ej do 11-ej.
Rezydencja: Rua Júlia da Costa, 666, CURITIBA — Pr.

DR. KRAUSE
MÉDICO
Clínica geral de adultos: Coração. Intestinos. Fígado. Vias biliares. Alta pressão. Varizes. Hemorroides etc. Doenças ginecitolúricas do homem e da mulher. Doenças crônicas em geral. — Operações.
Formado pelas Universidades de Berlim e do Paraná.
Rua Emiliano Pernetá N.º 10 — 3.º andar — conjunto 301 esquina Praça Zacarias em Curitiba.
HORÁRIO: Das 4 às 6 horas da tarde.

VARIZES - MICROVARIZES
Pernas inchadas - Ulceradas - Pesadas - Doloridas - Com eczemas de causa varicosa - e hemorroides, tratamento rápido sem operação.

DR. MENDES ARAUJO
Especialista nas doenças do reto e aparelho digestivo gastrite - Úlcera do estômago duodeno - Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana — Rua Dr. Murici, 439, 5.º andar. — Fone: 4-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.

Dr. LUDWIK RYDYGIER
Móvi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H. Choroby kisielki odchodowej, Hemoroidy, Fistyly i. t. p.
Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-ej do 11,30 i od 15- 18. — Telefon: 4-8494.
Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Telefon: 4-5473.

Dr. J. A. DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece — Klinika ogólna.
Kons.: Praça Tiradentes, 332.
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon: — 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. GABRIEL NOWICKI
Dyplom Uniwersytetu Paryskiego Były Profesor Univ. Parańskiego Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Stelfeld, Pr. Tiradentes 530, od godz.: 9 - 13. — Rez.: Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17. Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

DR. ST. BEMBEN
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje od 16 - 19.
Rez.: Rua Dr. Keller, 393 CURITIBA — Telefon: 4-2644

DR. KOSSOBUDZKI

SPECJALIZACJA W EUROPIE
CHIRURGIA — ZŁAMANIA I WADY KOSTNE — CHOROBY KOBIECE — KLINIKA OGÓLNA.
Przyjmuje: w Casa de Saúde São Francisco — Rua São Francisco, 147 — Tel.: 4-5440 — od 3-ej do 5-tej.
Hora marcada: — Fone 4-3776.
Rezyd.: Visc. Rio Branco 1189 - Fone: 4-3776 - Curitiba.

Dentyści:

DR. WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

DR. DEODORO AFFONSO HEIMBECHER
Raio X - Clínica - Protese Consultório: Padre Anchieta 584 — Curitiba
Residência: Dr. Murici, 439 apto. 32 — Fone: 4-7125.

Adwokaci:

DR. LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45, 1.º and. 105. Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizacje.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Pernetá n.º 10 4.º piętro - Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinceo Cabral. — Telefon 4-0278
CURITIBA

DR. PAULO FILIPAK
ADVOGADO
Cobrança de promissórias, duplicatas; despejos, inventários. Acompanha expedição de passaportes para pessoas do interior do Paraná.
Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar — CURITIBA — PARANA

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distritos; declarações de imposto de renda. Serviços de contabilidade em geral.
CURITIBA — PARANA

DR. BRONISLAU OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT
Sprawy cywilne i handlowe
Rua Voluntários da Pátria - 489, Fone: 4-4819
Curitiba Paraná

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robota gwarantowana i szybka. — CENY PRZYSTĘPNE.
Rua Marechal Floriano 4100 — Fone: 4-2635
CURITIBA — PARANA

VALIOSO BRINDE!

Antisardina

EXTRATOR DE CRAVOS E ESPINHAS

OFERECE AGORA, EM CADA POTE, UM UTILÍSSIMO

ABREVIE A AÇÃO DO CREME COM O USO DÊSTE MODERNO EXTRATOR

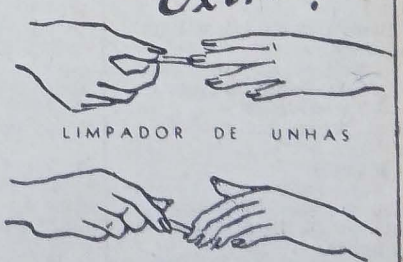
É com mais duas utilidades Extras!



NO ROSTO



NOS OMBROS NAS COSTAS



LIMPADOR DE UNHAS

AFASTADOR DE CUTÍCULAS

APÓS A EXTRAÇÃO DE CRAVOS E ESPINHAS É INDISPENSÁVEL A APLICAÇÃO DE ANTISARDINA N.º 2

SUGESTÕES PARA UM NATAL FELIZ

(Nerlor Tonin — CIC)

Não deixe Cristo nascer numa gruta!

O Natal é a festa da cena desconcertante de Belém, em que um Deus bate à porta dos homens e não encontra quem O queira receber. Todos se deixam ficar dormindo e aos apelos de um Deus respondem duramente: "Não há mais lugar!" O Natal é a festa de um Deus que se retira para nascer numa gruta, longe dos homens, no trevor e no frio da noite. Não deixemos Cristo bater inutilmente. Não o mandemos nascer numa gruta. Levantemo-nos onde estamos. Escancaremos a entrada de nossa casa a todos os Cristos — ricos ou pobres — que nela neste dia vierem bater. Ponhamos luz e música em nossa vida e façamos Cristo triunfalmente nascer, no dia 25 de dezembro, em nosso coração. E teremos então um Natal feliz, com aquela paz que foi anunciada e que encheu as campinas e a gruta de Belém.

No Natal, encontre-se com Cristo!

Entre numa igreja. Ajoelhe-se e esqueça o mundo de suas preocupações diárias. Por instantes faça de Deus sua única preocupação e bata humildemente no peito a culpa de O ter deixado tantas vezes na abandono de uma gruta. Mas depois agradeça. O mundo parece que vai desaprendendo a fórmula do agradecimento. Diga a Deus um "muito obrigado" do fundo do coração e lhe ofereça a seguir sua vida em troca da vida divina de Cristo com que Ele acaba de o presentear. E depois... aproxime-se do confessionário. Por que não se ajoelhar diante do sacerdote e pedir que o livre do peso de seus pecados? Como é simples e bonito dizer: "Padre, pequei contra o céu e contra Deus. Dai-me o vosso perdão!" Nsete instante cai um peso enorme e nosso coração deixa de ser uma pobre gruta. Ajoelhe-se então no banco da

comunhão. Por que negar a Cristo a alegria de tê-lo em seu coração? Ponha coragem e música em sua vida e faça Cristo triunfalmente nascer, no dia 25 de dezembro, em seu coração. Encontre-se com o seu Deus! E a recompensa? Oh! Deus sabe recompensar!

Consagre o Natal a seus familiares!

Não desvirtue esta festa familiar fazendo dela mais um dia de praia, mais um dia de corrida atrás de novidades. Recolha-se em sua casa. Volte a redescobrir os encantos e as riquezas de seu lar. Seja o autor de um sorriso num outro rosto, dum raio de felicidade num outro coração. Mostre atenção especial às pessoas que têm direito a essa atenção. Talvez você não faça já há tempo alguém se sentir feliz. Hoje é o dia. Não faça do Natal somente uma festa de estômagos satisfeitos e de perú à mesa. Faça mais: Faça do Natal uma festa de corações felizes e espíritos contentes. Faça alguém feliz!

O Natal é a festa da felicidade. A expectativa de presentes das crianças, o ambiente das casas e ruas nas cidades, falam da felicidade que buscamos os corações. E é tão fácil fazer alguém feliz quando agimos desinteressadamente. Basta estender a mão, dar um cumprimento, ser um pouco mais atencioso. E numa alma, que talvez se debata em momentos difíceis, poderá de repente despontar — no dia do Natal — uma alvorada de luz, uma onda incoitada de bem-estar — e isso só porque nós lhe dissemos através de um olhar ou sorriso, que nós, neste dia, lhe desejamos a felicidade, que nós lhe queremos bem, que Cristo nasceu também para ela e que também para ela os anjos disseram: "Paz, irmão!" E é tão difícil ser feliz, quanto fazer alguém feliz sem participarmos da mesma felicidade.

O PRESENTE DE UM DEUS

(Antônio Moser — CIC)

Uma enquete feita entre nossos melhores artistas sobre a festa do Natal revelou os pareceres mais descontraídos. Para um, o Natal não passa de uma festa com perú à mesa, em casa dos amigos; para outro seria o Natal uma festa rica de recordações agradáveis de infância e do aconchego do lar. Um terceiro vê no Natal uma das tradições mais belas que possuímos. Não faltou mesmo quem denominasse de "chatíssimas" as festas natalinas, uma vez que a data do nascimento de Cristo — uma coisa tão séria — transformou-se em comer e beber, correrias, suores noturnos, fundados no receio de que o dinheiro não dê para contentar a todos. E remata a mesma artista seu pensamento dizendo que foi esquecido o verdadeiro sentido do Natal.

E realmente, às vezes, além daquilo que nos traz qualquer banquete ou festa familiar, parece o Natal não poder acrescentar nada mais, afora certo sabor de piedosa lenda com a qual nossos avós alimentaram nossa imaginação infantil. Mas vivemos numa época de poucos segredos e muito realismo. Nossos filhos são por demais espertos para continuarem por muito tempo acreditando em tais histórias fantasiosas, especialmente em se tratando do Papai Noel. Por isso o que nos cumpre é festejarmos com nossos filhos um Natal verdadeiro, pois só ele haverá de satisfazer a todos. E não existe Natal verdadeiro sem Cristo, pois o Natal é a festa do nascimento de Cristo. O Natal é a verdade eternamente atual de um Deus, que há 1963 anos baixou do céu e se jêz criança, nascendo numa gruta de Belém, sendo adorado apenas pelos anjos, por seus pais, e por um grupo de pobres pastores dos arredores. O Natal é o aniversário do nascimento de Cristo. Por isso, pretender festejar um Natal sem Cristo é o mesmo que festejar um aniversário ausente.

E só na medida em que Cristo for retomando o centro das festas natalinas, o pinheirinho todo enfeitado e iluminado voltará a ser o que foi: um símbolo de Cristo, a Luz do mundo; e o Papai Noel tornar-se-á o que deveria ser: um símbolo do bondoso Pai do Céu, que nos cumulou de presentes, sendo que o maior de todos é o dom de seu próprio Filho Unigênito, presente que só um Deus pode dar.



PARA ONDE VAMOS?

(Antônio Esteves — CIC)

Quando tenho conhecimento dos aumentos de salários: 50%, 70% e até 100%, fico pensando nos ordenados que receberemos daqui a alguns anos, os quais como sucede agora, serão também devorados pelo custo de vida que do mesmo modo aumenta assustadoramente. Conta-se que um rei, com grande comitiva, em certo lugar, mandou rever as ferraduras de vários cavalos. Findo o trabalho, o rei perguntou ao ferrador: "Quanto lhe devo?" Respondeu este: "Gastei sessenta cravos. V. M. me pagará dois centavos pelo primeiro cravo e os demais em dobro sempre crescente."

Concordou o monarca. Daí a pouco, porém, quando o mordomo começou a calcular, chegando ao vigésimo cravo,

verificou que este alcançava 10.485,76 centavos da moeda em curso.

O rei e os membros da comitiva ficaram admirados — não só pela elevada quantia, mas ao mesmo tempo — da habilidade do ferrador em cobrar seus serviços.

Não me recorde como terminou este caso...

Vejam o que sucede presentemente entre nós:

Vamos escrever: Cr\$... 50.000,00 + 70% de aumento, ou seja Cr\$ 35.000,00. Tere-mos então Cr\$ 85.000,00. Prossigamos: + 70% em 1964, em 1965, 66, 67 e... chegamos a 1968, verificaremos que tal ordenado atinge a Cr\$. 1.206.830,00.

O leitor duvida? Experimente fazer este cálculo e certificar-se-á.

Será que nossos financistas já pensaram neste grave problema e suas terríveis consequências?

Escrevi estas linhas visando o bem do Brasil.

Alertemos nossos patrícios, pois o Brasil se me afigura um grande barco, ora enfrentando medonho temporal, e, todos nós que nele viajamos — sem exceção — estamos ameaçados de sérios perigos.

Quem nos valerá? O comandante e imediatos lançarão âncoras (símbolo da esperança?). Conduzir-nos-ão eles a lugar seguro?

● Cairo. — Os Arabes e a viagem do Papa. O presidente da Liga Árabe, gen. Sayet Nofal, declarou, que recebeu do Vaticano as garantias de que a visita de Sua Santidade o Papa Paulo VI aos Lugares Santos não terá nenhuma aplicação política.

● Nova York. — Cigarro sem nicotina. Um cigarro sem fumo, criado pela companhia "Sutton Roserareh Corporation" de Los Angeles poderá ser posto à venda em breve. Nesse novo tipo de cigarro, utilizaram-se folhas de mamoeiro em lugar de tabaco.

O MUNDO EM 5 MINUTOS

● Washington. — Foi adiada a segunda "Big Lift". Por razões de ordem econômica, o governo norte-americano decidiu adiar a segunda operação "Big Lift", que consistiria no transporte de uma Divisão completa para o Extremo Oriente. Esta operação deveria ser realizada em março de 1964.

● Dallas. — Os gastos de Jack Ruby causam suspeita. De onde Jack Ruby tira o dinheiro para contratar serviços de alguns famosos advogados e de um eminente psiquiatra, eis a pergunta que o promotor — geral do Texas, Henry Wade dirige à polícia local.

● Estocolmo. — Prêmio Nobel de Química em 1963. Prêmio Nobel de Química foi atribuído este ano ao prof. italiano Giulio Natta e a um alemão, o prof. Karl Ziegler, famosos pesquisadores do plástico "Moplen", o mais forte e resistente que até agora fora inventado.

Rir é o melhor Remédio

EXAME DE VISTA
Bem. Vamos ver agora a sua vista. É boa?
— É muito boa.
— Diga então os números que estão naquele cartaz.
— Que cartaz?...

I U
Como é que quebrou a perna, João?
— Está vendo aquela buraco ali na frente da casa?
— Estou vendo.
— Pois eu não o vi...

CHADOS
— É verdade que você achou um anel de ouro?
— É verdade. De ouro com um rilhante.
— Por que não o levou à polícia?
— A Polícia? Que bobagem! O dentro está escrito: "Teu ara sempre".

● Londres. — Em 1964 será comemorado o Ano Shakespeare. Em 1964 a Grã-Bretanha comemorará solenemente o quarto centenário de nascimento de Shakespeare que é considerado o maior dramaturgo de todos os tempos.

● Washington. — Trigo dos Estados Unidos para Argélia. Daqui até o fim do ano, os Estados Unidos deverão entregar à Argélia 100 mil toneladas de trigo, no valor de mais de 12 milhões de dólares, de acordo com um programa de assistência assinado entre dois países em princípios de outubro.

● Grã-Bretanha. — Os suínos apreciam a música. O criador de porcos, David Adams afirmou que tem animais gordos, e em geral, mais saos, desde que instalou no chiqueiro um equipamento de rádio, por meio do qual faz chegar música popular a seus porcos.

● Berlim Ocidental. — Baldur von Schirach volta à prisão. O ex-chefe da Juventude do III Reich, Baldur von Schirach, de 56 anos de idade, voltou à prisão de Spandau, depois de passar nove dias em um hospital britânico. Von Schirach foi condenado a vinte anos de prisão em Nuremberg, como criminoso de guerra.

● Francfort. — O maior processo contra criminosos de guerra. O maior processo contra os criminosos de guerra nazistas será realizado na Alemanha Ocidental contra 22 guardas e médicos do campo de concentração de Auschwitz, em cujas câmaras de gás foram assassinados milhões de pessoas.

● Moscou. — Uma russa e um norte-americano casam-se em Moscou. O jovem norte-americano Laurence Brayton e a jovem soviética Rosita Shifman casaram-se no Palácio dos Casamentos de Moscou, graças à intervenção direta do premier Kruchev.

CAMPANHA DE NATAL

De todas as festas católicas, o Natal é a que mais perto nos lembra sermos irmãos em Cristo. Se Jesus Cristo se sujeitou às asperezas da vida terrena, desde seu nascimento em uma pobre manjedoura, foi para nos remir, a todos sem distinção de raças, e tornar possível a todos a entrada no Céu, mansão de nosso Pai Celeste.

Nascidos do mesmo tronco, feitos para a mesma e eterna felicidade, os homens devem amar-se mutuamente, conformando seus interesses com os ensinamentos de Nosso Senhor. Agradaria a Deus que os homens entendessem o sentido magnífico do Santo Natal e co-

mo seria proveitoso que, em nossas famílias, os pais explicitassem aos filhos o que significa para o mundo o nascimento do Menino Jesus, procurando incutir em seus espíritos o amor pelas verdades que nos foram reveladas.

Nos dias que correm é necessário olhar com esperança para Deus — Filho que nasceu em Belém. Fazer vivos os dois grandes preceitos que resumem a Nova Lei, e contribuir para que reine entre os homens o verdadeiro amor que deve haver entre irmãos. É procurar entender a todo o mundo o reino d'Aquela que, por nosso amor, nasceu entre os homens.

NATAL DO OPERÁRIO

Embora a propaganda moderna apresente o Natal com características de riqueza e muito dinheiro (comer bem e beber melhor, compras avultadas), na verdade o Natal de Cristo é uma festa de pobreza profunda. O quadro do Natal em Belém é um quadro de pobreza.

O quadro do Natal é um quadro onde o Senhor não tem casa para nascer. Nasce numa gruta. No coração de uma noite de inverno. A Mãe o reclinava numa mangedoura entre as palhas que seriam o alimento dos animais. É no ambiente de uma fami-

lia operária que Ele quis nascer; no calor do lar operário, simples, e cheio de puro amor que Ele quis viver.

Consagrou os valores eternos do amor, da pureza, da simplicidade, da autenticidade. E nestes valores protegidos pelas qualidades do caráter e do sentido da Justiça ou respeito pelos outros, que está a verdadeira felicidade para os homens. Eis a mensagem do Natal.

Jerônima Dynkowsky
FELIZ NATAL E PRÓSPERO ANO NOVO.
Joaquim Távora, — 1963.

O BRASIL EM 5 MINUTOS

★ Rio. — Lacerda homenageado pela Maçonaria. Pela primeira vez na história da Maçonaria um governador foi homenageado no Grande Oriente do Brasil, tendo recebido o sr. Carlos Lacerda da associação a honraria "Abóbada de Aço".

★ Brasília. — Juarez Távora pede justiça para capitais estrangeiros. Visando conciliar o desenvolvimento econômico do País com uma política de contenção inflacionária, o deputado Juarez Távora sugeriu na Câmara a elaboração de um código dentro do qual se possa atribuir justa remuneração ao capital estrangeiro.

★ Rio. — Obras contra secas. Está orçado em 73 bilhões e 700 milhões de cruzeiros o plano do Departamento Nacional de Obras Contra as Secas e que será executado até 1966, beneficiando os Estados: Minas, Bahia, Sergipe, Alagoas, Pernambuco, Paraíba, Ceará, Piauí e Rio Grande do Norte.

★ Porto Alegre. — Há 300 mil desempregados no R.G.S. Pesquisas realizadas pela Divisão do Trabalho da Secretaria do Estado, revelou a existência de 300 mil desempregados no Rio Grande do Sul, contingente constituído, em maioria, de mão de obra não especializados.

★ Rio. — Carvalho Pinto faz declarações. O ministro da Fazenda, ao justificar a sua demissão, declarou que foi obrigado a renunciar em uma hora, em que a demagogia de uns e a avidez de outros parecem prevalecer. "A crise atual, acrescentou o ministro, exige, um governo homogêneo e austero, eficiente nos métodos e definido nos propósitos".

★ São Paulo. — Ultimatum de Jango à PSD. Até o dia 15 de janeiro o PSD tem que decidir-se, se apoiará as reformas de base, propostas pelo presidente da República, caso contrário o PSD será aliado do governo.

★ Brasília. — Ney Galvão — novo ministro da Fazenda. O presidente da República, sr. João Goulart nomeou o sr. Ney Galvão novo ministro da Fazenda, no lugar do sr. Carvalho Pinto, que renunciou a este cargo.

★ Curitiba. — Pavimentados 505 km. de estradas. O governo do Paraná encer-

ará o ano de 1963 com um total de 255 km. de rodovias pavimentadas, contra 250 km. pavimentados em administrações anteriores.

★ Rio. — Milhares de policiais passaram aos quadros da União. Milhares de policiais guanabarrinos, inclusive os bombeiros, passaram aos quadros da União por força da lei proposta pelo sr. Sérgio Magalhães. Ao mesmo tempo o governo da Guanabara está recrutando novos soldados para manter o policiamento na Guanabara.

★ Porto Alegre. — A Prefeitura de Porto Alegre recebe o empréstimo. O empréstimo de 3 milhões de dólares foi concedido pelo Banco Internacional de Desenvolvimento para ampliar o serviço de água e esgoto em Porto Alegre.

★ Rio. — Providências para canoizar Anchieta. O cardeal Dom Jaime Câmara afirmou o grande interesse do Papa Paulo VI pela canoização do Pe. Anchieta. A Congregação dos Ritos iniciaria em breve o processo neste sentido.

★ Curitiba. — Ney Braga lamenta a renúncia de Carvalho Pinto. O governador Ney Braga, em declarações prestadas à imprensa, lastima profundamente que o presidente João Goulart não soube resistir às imposições impatrióticas da esquerda.

★ São Paulo. — Adhemar de Barros gostaria de ter Ney Braga na sua chapa. O governador Adhemar de Barros, falando ao "Diário do Paraná", afirmou que o sr. Ney Braga seria o candidato ideal para sua chapa, como vice-presidente, uma vez que o governo que vem realizando em seu Estado credencia Ney Braga como excelente administrador.

★ São Paulo. — Sete Quedas — obra gigante. O relatório elaborado pelo engenheiro Marcondes Ferraz apresenta os seguintes dados a respeito da construção de uma barragem no rio Paraná, em Sete Quedas: a queda de água seria de 117 metros; um canal paralelo ao rio de cerca de 65 km. de extensão; o custo total da obra — mais de um bilhão de dólares.

Sociedade União Juventus

DEZEMBRO

DIA 25 — 15 horas — Festa Infantil do Natal
Distribuição de presentes

DIA 28 — 20 horas — Grande Teatro — "Jaseika"
Betlejem Polakie — autor Rydel

DIA 31 — 22 horas — Grande Balle de Ano Novo.

Diretor de Publicidade — Jan Kaniak